



Wspólnota

widzialny symptom dobra

Nr 6 (416) • 28.06.2026 • gazetka parafialna • parafia Wniebowzięcia N.M.P. w Żarach



ZWALNIAMY TEMPO

Drodzy Czytelnicy,

Przed nami czas wakacji – okres wypoczynku, spotkań z bliskimi, podróży i odkrywania piękna otaczającego świata. Po miesiącach pracy nad naszą „Wspólnotą”, nadchodzi chwila, aby zwolnić tempo, nabrać sił i cieszyć się darem wolnego czasu. Oddając w Państwa ręce ostatni przedwakacyjny numer naszej gazetki, pragnę podziękować wszystkim Czytelnikom za życzliwość oraz wspólne przeżywanie wydarzeń z życia naszej parafii. Minione miesiące obfitowały w wiele ważnych uroczystości i inicjatyw, które umacniały i integrowały naszą wspólnotę.

Dziękuję redaktorom tekstów, tym, którzy mają w naszej „Wspólnocie” stałe rubryki i

tym, którzy chętnie odpowiadali na moją prośbę i pisali teksty. Dziękuję: Sponsorem, dzięki któremu szczęśliwie ukazywała się nasza gazetka, Arturowi za skład, Karolinie i Kamilowi za druk.

Niech nadchodzące wakacje będą czasem bezpiecznego wypoczynku i radosnych spotkań. Niezależnie od tego, gdzie będziemy spędzać letnie dni, pamiętajmy o modlitwie, niedzielnej Eucharystii oraz o dobrym zachowaniu. Niech każdy dzień będzie okazją do odkrywania piękna stworzonego świata i umacniania relacji z Bogiem oraz drugim człowiekiem.

Do zobaczenia po wakacjach!

Anna Grin



Książe Marcinie - DZIĘKUJĘ

„W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem.”

2 List do Tymoteusza 4,7

Czcigodny Księżu Marcinie!

Cztery lata na wikariacie to dużo i mało. Czas biegnie nieubłaganie.

Cieszę się, że mogłem z Księdzem współpracować na rzecz naszej parafii i parafian. Dziękuję Ci za te cztery lata, w których byłeś dla mnie nie tylko współpracownikiem, ale prawdziwym bratem w kapłaństwie. Dziękuję za Twój uśmiech, zaangażowanie i gotowość. Mam nadzieję, że Twój pobyt i posługę można zilustrować powyższym cytatem ze św. Pawła Apostoła z 2 Listu do Tymoteusza.

Odchodząc od nas idziesz na nową pla-

cówkę, co w naszym kapłańskim życiu jest normalne. Aczkolwiek te przenosiny są szczególne, bo idziesz do nowej parafii już nie jako wikariusz, ale jako proboszcz. Życzę by Pan Jezus, Dobry Pasterz, prowadził Cię w tej nowej dla Ciebie formie posługiwania kapłańskiego, błogosławił i wspierał. Niech Duch Święty wspiera Cię swoimi darami, byś jako proboszcz, ojciec parafii i kustosz sanktuarium Jutrzenki Nadziei w Grodowcu wypełniał swoje zadania w myśl słów św. Pawła ze wspomnianego listu: „... głos naukę, nastawaj w porę, nie w porę, w razie potrzeby wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz.” (2Tm 4,2).

ks. Paweł Konieczny - proboszcz



TYLKO ORŁY SZYBUJĄ

I stało się. Stało się to, czego wielu naszych parafian się obawiało. Smucili się, gdy pomyśleli, że mogłoby Go zabraknąć... a tymczasem: ksiądz wikariusz Marcin „idzie na swoje”.

Dekretem księdza biskupa Tadeusza Li-tyńskiego z dnia 26 maja 2026 roku ksiądz Marcin Marciniak został mianowanym administratorem w Sanktuarium Matki Bożej Jutrzenki Nadziei w Grodowcu i parafii pw. św. Michała Archanioła w Kwielicach.

Księżę Marcinie,

Przez cztery lata współpracowaliśmy. Wszedł Ksiądz w naszą wspólnotę tanecznym krokiem i od razu poczuł klimat naszej parafii. Był Ksiądz wikariuszem, który nie bał się posługi i pracy duszpasterskiej, który miał czas dla drugiego człowieka i który uśmiechem zatrzymywał przy sobie ludzi.

Czasami brakowało Księdzu tchu starając się nadążyć za wszystkimi inicjatywami, które dzieją się w naszej parafii, ale, gdy już uregulował Ksiądz oddech dzielnie uczestniczył we wszystkich wydarzeniach. Czasami śmialiśmy się, że „nieszczęścia chodzą parami”, gdy przy wspólnych działaniach nieoczekiwanie stawało się coś, czego bardzo nie chcieliśmy. Z każdych oparów wychodziliśmy obronną ręką, a „nieszczęśliwe wypadki” stawały się powodem do wspomnień i śmiechu.

Kiedyś zadzwonił Ksiądz do mnie i powiedział, że ma 10 minut na odebranie przesyłki z paczkomatu, a był Ksiądz wówczas poza Żarami. Niczym pogotowie ratunkowe „grzałam” do paczkomatu, żeby zdążyć. Wówczas pomyślałam: przydałby mi się „kogut” na dach. To było wyzwanie – jedno z wielu, które mi Ksiądz dawał. Zdążyłam przed upływem czasu.

Kiedyś przez podobieństwo zabrał Ksiądz



moje klucze. Przez dwa dni ich szukałam zachodząc w głowę. Ostatnią deską ratunku stał się dla mnie św. Antoni. Przez jego wstawiennictwo szukałam ich we wszystkich możliwych miejscach. Gdy się poddałam i postanowiłam dorobić zgubę, dzięki dedukcji i podpowiedzi księdza Proboszcza okazało się, że znalazły się u Księdza w samochodzie.

Często mówiliśmy o sobie „team”. Wraz z księdzem proboszczem Pawłem tworzyliśmy zgodne trio działające zawsze dla dobra społeczności naszej parafii i naszej parafii. Kiedyś usłyszałam od koleżanki: „Tworzycie taki skład, który może przenosić góry. Rozumiecie się bez słów, przyjaźnicie, wasza relacja działa na korzyść naszej parafii”. Niezmiernie miło było słyszeć takie słowa.

Często mówił Ksiądz, że jest szczęśliwy, że trafił do naszej parafii i chciałby w niej zostać do momentu, w którym się dowie,

że zmienia parafię na probostwo. Marzenia się spełniają – niech Ksiądz o tym nie zapomina.

Zawsze mogliśmy na Księdza liczyć. Ksiądz proboszcz Paweł często mówił, że ma w Księdzu współpracownika, czyli człowieka, na którym się nie zawiedzie, z którym współpraca to „spokojne serce i sen”.

Zawsze wywiązywał się Ksiądz z dziennikarskich zadań. Został Ksiądz solidnie redagowaną „Wspólnotę” zostawia nie na mniejszym poziomie. Szczerze? Sprawdzanie Księdza tekstów wiązało się z nudą, nie było dla mnie żadnym wyzwaniem. Arty-

kuły były zawsze perfekcyjne, bezbłędne. Za co z całego serca: Dziękuję.

Księżu Marcinie, nawiązując do tytułu życzę Księdzu, aby był Ksiądz orłem we wszelkich czynnościach duszpasterskich. By szybował Ksiądz jak orzeł w działaniach, ale przede wszystkim w relacjach międzyludzkich. Życzę, aby umiał Ksiądz jak orzeł patrzeć prosto w słońce i szybując sięgał po niemożliwe, pamiętając przy tym, że wielki człowiek jest jak orzeł – im wyżej szybuje tym mniej jest widoczny.

Anna Grin

3 LATA, KTÓRE POZOSTANĄ W NASZEJ PAMIĘCI

Gdy w 2022 roku ksiądz Marcin przyszedł do parafii Wniebowzięcia NMP w Żarach i został opiekunem Liturgicznej Służby Ołtarza, wielu z nas przeżywało niemały stres. Pojawił się nowy ksiądz, a do tego kapłan z tytułem licencjata, co dla nas, młodych ministrantów i lektorów, brzmiało bardzo poważnie. Pomysłeliśmy wówczas, że będzie bardzo surowo, oficjalnie i że trudno będzie sprostać oczekiwaniom. Jednak to pierwsze napięcie szybko ustąpiło. Ksiądz Marcin od początku sprawił na nas bardzo dobre wrażenie. Dał się poznać jako kapłan pogodny, życzliwy, dobry i bliski ludziom. Z czasem poznaliśmy Go jeszcze lepiej — jako opiekuna wymagającego, dokładnego i sumiennego, ale jednocześnie cierpliwego, wyrozumiałego i bardzo pomocnego. W pracy z Liturgiczną Służbą Ołtarza szczególnie wyróżniało Go ogromne przywiązanie do liturgii. Pod jego okiem każda celebrowana była dopracowana, uporządkowana i przygotowana z wielką starannością. Zależało Mu na tym, by służba przy ołtarzu nie była tylko wykonywaniem obowiązku, ale



czymś naprawdę godnym, pięknym i przeżywanym z wiarą. A kiedy coś nie wychodziło, nie było z jego strony niepotrzebnego karcenia. Potrafił uspokoić, wytłumaczyć i pokazać, co poprawić. Potem wracaliśmy do tych rzeczy na zbiórkach i ćwiczyliśmy tak długo, aż wszystko wyglądało, jak trzeba. Jestem w LSO od 2017 roku, a od dwóch lat pełnię funkcję prezesa. Dlatego mogę z własnego doświadczenia napisać, że ksiądz Marcin nie tylko prowadził nas jako opiekun, ale też naprawdę nam ufał. Z czasem, gdy zobaczył, że po-

trafię organizować i brać odpowiedzialność za wspólnotę, powierzył mi prowadzenie zbiorów. Był to dla mnie bardzo ważny znak zaufania i jednocześnie szansa, by sprawdzić się w roli prezesa i ceremoniarza. Jestem Mu za to szczerze wdzięczny, bo dzięki temu wiele się nauczyłem — nie tylko o liturgii, ale też o odpowiedzialności za innych. Życie LSO za czasów księdza Marcina bardzo się rozwinęło. Na początku nie było nas wielu, ale to właśnie On zgromadził nas w liczniejszą grupę i postawił tę wspólnotę na nogi. Można powiedzieć, że wprowadził naszą służbę na wyższy poziom. Dbał o jakość naszej posługi, ale równocześnie pamiętał, że wspólnota nie buduje się tylko przy ołtarzu. Organizował dla nas integracje w różnych formach: wspólne wyjazdy, rowery, pizzę, spotkania, pielgrzymki ministrantów, kurs lektorski, wigilie LSO i wspólne modlitwy. Był też pomysłodawcą akcji sprzedaży pierników, dzięki której udało się pozyskać środki do ministranckiej skarbondki. Dzięki temu wszystkiemu LSO nie była tylko grupą chłopaków przychodzących do służby, ale prawdziwą wspólnotą. W pamięci pozostanie nam wiele pięknych chwil. Jednym z takich wspomnień są wyjazdy w ferie zimowe, kiedy wrzucaliśmy księdza do zasp śniegu, a on potrafił odwdziżyć się bitwą na śnieżki. Było w tym dużo śmiechu, radości i zwyczajnej bliskości, która pokazywała, że kapłan może być jednocześnie autorytetem i kimś bardzo obecnym pośród nas. Takich momentów było więcej, bo ks. Marcin miał w sobie dużo pogody ducha i wyjątkowe poczucie humoru. Często żartował i rozładowywał napięcie w sposób tak naturalny, że po prostu dobrze się z nim było być. Bardzo ważnym doświadczeniem były też wspólne pielgrzymki, zwłaszcza do Rokitna i Paradyża. To właśnie takie chwile najmocniej jednoczyły nas jako LSO. W drodze, podczas modlitwy, rozmów i wspólnego przeżywania wiary wiedzieliśmy, że tworzymy coś więcej niż tylko grupę ministrantów. Widzieliśmy, że mamy

pasterza, któremu naprawdę zależy na swoich „owcach”. I myślę, że każdy z nas to czuł — nawet wtedy, gdy Ksiądz sam miał gorszy dzień, nigdy nie dawał po sobie poznać zniechęcenia. Zawsze był obecny, zawsze zaangażowany i zawsze gotowy, by nas wspierać. Dla mnie osobiście ksiądz Marcin jest kimś więcej niż tylko opiekunem LSO. Jest moim spowiednikiem, ale też kimś, kogo uważam za ojca duchowego. Szczególnie zapamiętam nasze rozmowy — takie, po których wychodziłem spokojniejszy, poukładany i umocniony. Nie raz miałem wrażenie, że przez słowa Księdza mówi do mnie sam Pan Bóg. Wspominam też kolędy, które były czasem nie tylko spotkań z parafianami, ale też lekcją życia, wrażliwości i dostrzegania ludzi potrzebujących. To były chwile, których nie da się zapomnieć. Wiadomość o tym, że z dniem 1 sierpnia 2026 roku ksiądz Marcin obejmie posługę administratora w Sanktuarium Matki Bożej Jutrzenki Nadziei w Grodowcu, przyjęliśmy ze smutkiem, ale i ze zrozumieniem. Smutkiem, bo żegnamy kapłana pobożnego, oddanego i bliskiego naszej wspólnoty. Ze zrozumieniem, bo wiemy, że jest to kolejny etap jego kapłańskiej drogi. Jako prezes LSO czuję zarówno wdzięczność, jak i wzruszenie. Z jednej strony trudno rozstać się z kimś, kto przez te lata tak wiele wniósł w moje życie i w życie całej naszej wspólnoty. Z drugiej strony pozostaje we mnie radość, że Ksiądz może dalej realizować swoje powołanie tam, gdzie prowadzi go Pan Bóg. Dziś, patrząc na wspólne lata, chcę wyrazić: ksiądz Marcin zostawił po sobie coś więcej niż dobrze zorganizowaną Służbę Liturgiczną Ołtarza. Zostawił wspólnotę bardziej dojrzałą, zgraną i świadomą tego, czym jest służba przy ołtarzu. Zostawił w nas wiele doświadczenia, wiele nauki i wiele wspomnień, do których będziemy wracać jeszcze długo. Za jego powołanie, posługę, obecność, cierpliwość, wymagania, rozmowy, uśmiech i serce — po prostu dziękujemy.

Adam Kruzel

– prezes Liturgicznej Służby Ołtarza

DZIĘKUJEMY ZA DAR WSPÓLNEJ DROGI

Nowe wyzwania duszpasterskie ks. Marcina Marciniaka

W życiu każdej wspólnoty parafialnej przychodzą momenty, w których radość miesza się ze smutkiem rozstania. Decyzją biskupa ordynariusza Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, dotychczasowy wikariusz naszej parafii, ks. Marcin Marciniak, został odwołany z tej funkcji i mianowany proboszczem nowej parafii. Ta nominacja to wyraz wielkiego zaufania ze strony władz diecezjalnych, a dla nas okazja, by z całego serca podziękować mu za lata gorliwej posługi w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Żarach.

Ks. Marcin spędził w naszej parafii niezwykle intensywny czas. Dał się poznać jako kapłan o wielkim sercu, skracający dystans i zawsze gotowy do pomocy. Z oddaniem formował Liturgiczną Służbę Ołtarza, dbając o rozwój duchowy ministrantów oraz lektorów. Jego obecność w szkole podczas lekcji religii pozwalała młodemu pokoleniu odkrywać Kościół żywy, otwarty i radosny. Wspierał także codzienne życie parafii, angażując się w działanie licznych grup modlitewnych i duszpasterskich.

Wyjątkowe miejsce w sercach rodzin

Dla naszej Wspólnoty Rodzin czas posługi ks. Marcina był prawdziwym błogosławieństwem. Zapamiętamy go nie tylko jako oficjalnego opiekuna duchowego, ale przede wszystkim jako bliskiego przyjaciela naszych domów. Ksiądz Marcin z pełną gotowością uczestniczył w naszych cyklicznych, comiesięcznych spotkaniach formacyjnych, które odbywały się bezpośrednio w kręgu poszczególnych rodzin. Dzięki jego ogromnej wiedzy teologicznej,



duszpasterskiej mądrości i cierpliwości, każde z tych spotkań stawało się głęboką lekcją. Pomagał nam w systematycznym pogłębianiu wiedzy ewangelicznej i nauk teologicznych podczas wspólnego, uważnego czytania Pisma Świętego. Uczył nas, jak żyć Ewangelią na co dzień i budować domowy Kościół na fundamencie Słowa Bożego.

Nasza formacja nie ograniczała się jednak tylko do spotkań w domach. Pod okiem ks. Marcina co miesiąc czynnie uczestniczyliśmy w parafialnej Eucharystii. Ksiądz Proboszcz-nominat angażował nas w przygotowanie liturgii, powierzając nam czytanie Słowa Bożego. Te chwile przy ołtarzu budowały naszą tożsamość i jednoczyły nas jako wspólnotę wiernych. Niezapomnianym elementem naszej wspólnej drogi były również wyjazdy integracyjne. Czas spędzony wspólnie na rozmowach i rekreacji pozwolił nam nawiązać prawdziwe, głębokie i trwałe przyjaźnie.

Drogi Księżu Marcinie!

W imieniu całej parafii WNMP w Żarach, a w sposób szczególny w imieniu Wspólnoty Rodzin, ministrantów, lektorów, mło-

dzieży szkolnej oraz wszystkich grup parafialnych, składamy Ci z serca płynące „Bóg zapłać”. Dziękujemy za każdą sprawowaną Eucharystię, wygłoszone słowo, uśmiech, wspólne podróże i czas, który bezinteresownie nam podarowałaś. Dziękujemy, że stałaś się częścią naszych rodzin.

Na progu nowej drogi i w obliczu odpowiedzialnych obowiązków proboszcza

życzymy Ci obfitości Bożych łask. Niech Chrystus – Najwyższy Kapłan – odnawia w Tobie siły do budowania nowej wspólnoty, a Maryja Wniebowzięta, Patronka naszej parafii, otacza Cię stałą opieką. Zapewniamy o naszej pamięci modlitewnej i zawsze serdecznie zapraszamy do Żar! Szczęść Boże!

Marcin Grubizna

Z WDZIĘCZNOŚCIĄ ZA KAŻDY WSPÓLNY DZIEŃ

„Wszystko, co piękne jest przemija. Wszystko, co piękne jest zostaje”. To słowa jednego z moich ulubionych utworów Grzegorza Turnau’a a jednocześnie przychodzą mi one na myśl, kończąc posługę w naszej parafii.

Kiedy 25 sierpnia 2022r. Biskup Tadeusz Lityński posyłał mnie do naszej wspólnoty, szedłem z pytaniami w głowie: Jak tu będzie? Co mnie czeka? To przecież moja 7 parafia wikariuszowska. Nigdy nie pracowałem w Żarach, zatem nowe miejsce, nowi ludzie, nowe doświadczenia, nowy proboszcz.

Wspominam pierwsze spotkanie z proboszczem – ks. Pawłem, który z życzliwym uśmiechem powiedział, że zaczynamy z nową, czystą kartą i „ksiądz jest moim współpracownikiem, więc będziemy działać wspólnie”. Odczuwałem to niemalże codziennie, że tak wiele inicjatyw i działań podejmujemy wspólnie, dla dobra ludzi.

To proboszcz nadaje puls życia parafii i klimat domu a dom to nie mury, lecz tworzą go ludzie. Zawsze czułem się w naszej parafii jak w domu, jak wśród najbliższych: kochany, potrzebny, otoczony serdecznością.

Przed wszystkim wyrażam



wdzięczność ks. proboszczowi Pawłowi za to, że stworzył mi taką przestrzeń, że chciałem do plebanijnego domu zawsze wracać. Nawet kiedy byłem na urlopie – to myślałem co w domu i tęskniło mi się za powrotem. Dziękuję za proboszczowskie wskazówki, motywujące pochwały i sprowadzające na ziemię uwagi. Za słowa powtarzane niemalże jak mantra: „Księżo, chwila moment...” Dziękuję Proboszczowi za relację ojciec - syn (więcej: tatuś - syn). Za każdą chwilę spotkań, rozmów, podej-

mowania inicjatyw a nawet wspólnego kibicowania żużlowcom, choć i tak byliśmy z przeciwnych drużyn i nie wiem, czy w tej materii będziemy po jednej stronie.

Dziękuję księdzu Proboszczowi za jego mądrość życiową, kapłańską i cenne podpowiedzi duszpasterskie, za tyle wspólnych działań, których się nauczyłem a które teraz mogę wdrażać w nowej parafii.

Dziękuję Ani Grin za wszystko co robi dla tej parafialnej wspólnoty. Zobaczyłem w niej osobę, która pokochała parafię jak własny dom. Nie szczędziła czasu, sił, niejednokrotnie kosztem własnego prywatnego życia, nawet zdrowia - dla dobra naszej parafii. Nawet kiedy była kontuzjowana, widziałem na własne oczy, jak na kolanach układała kwiaty na Pierwszą Komunię dzieci. Nauczyłaś mnie Aniu pokochania parafii. Nie tylko troski o nią, ale pokochania jej jak ważnej części życia.

Dziękuję, że mogłem dołączyć do teamu i z wami osiągać „kws”: kolejne wielkie sukcesy.

Dziękuję wszystkim wspólnotom, szczególnie tym, którzy byli mi powierzeni, z którymi mogłem się wspólnie modlić i wzrastać. Wyrażam wdzięczność wspólnocie „Margaretek” za codzienną modlitwę w intencji kapłanów.

Zawsze w moim sercu żywa była wspólnota Służby Liturgicznej Ołtarza. Jestem wam wdzięczny, drodzy ministranci i lektorzy za wasze zaangażowanie i radość posługi przy ołtarzu. Zapamiętam wspólne celebracje, spotkania, wyjazdy, które nas mocno integrowały.

Dziękuję siostrze Elżbietankom za ich modlitwę, obecność i towarzyszenie w mojej posłudze.

Mam w sercu ogromną wdzięczność wobec każdego z was. Dziękuję za wszystkich ludzi, których spotkałem w naszej parafii, którym mogłem przez te 4

lata posługiwać. Dziękuję każdemu z was za modlitwę, dobre słowo, ogromną życzliwość i za to, że byłem i wiem, że jestem przez was kochany.

Nie lubię słowa „pożegnanie”. Nie żegnam się z wami, bo „to co piękne jest zostaje”, pragnę by nasze relacje trwały i byśmy o sobie pamiętali.

Kiedy Ksiądz Biskup zaproponował mi przejęcie parafii w Grodowcu, Sanktuarium Matki Bożej Jutrzenki Nadziei i parafii pw. św. Michała Archaniola w Kwielicach – z jednej strony poczułem radość, że to moment zwrotny w moim życiu, początek czegoś nowego a z drugiej strony smutek, że trzeba opuścić Żary. Taka jest misja kapłana – iść tam, gdzie posyła do posługi Biskup.

Wiem, że nie ma przypadków. Wierzę, że Pan Bóg nas posyła tam, gdzie On chce. Idę w nową posługę, niełatwą, ale z nadzieją, że Pan Bóg będzie te dzieła prowadził.

Jestem Panu Bogu wdzięczny za wszystko czego doświadczyłem w naszej parafii, za każdego i każdą z was. I chcę z całą świadomością to wyrazić, że każdemu księdzu życzę takiej parafii, takiej wspólnoty i takich relacji z proboszczem, jakich ja doświadczyłem.

Zapamiętałem słowa ks. proboszcza Pawła, który mi powtarzał: „Jak ksiądz zostanie proboszczem niech ksiądz pamięta o jednym: jak ksiądz będzie szanował ludzi, to będzie dobrze”. Wyruszam do nowej wspólnoty z tą właśnie wskazówką – bo ludzie potrzebują kapłana a kapłan ludzi.

Zabieram was wszystkich w moim sercu, w modlitwie i w pięknych wspomnieniach i zapraszam do domu Matki Bożej, Jutrzenki Nadziei.

ks. Marcin Marciniak

RZEMIOSŁO ŁĄCZY POKOLENIA

22 maja 2026r. odbyły się obchody 80-lecia Cechu Rzemiosł Różnych pod Honorowym Patronatem Starosty Żarskiego.

Uroczystości rozpoczęły się w naszej parafii Mszą Świętą dziękczynną za wieloletnią działalność różnych przedsiębiorstw i zaangażowanych osób. W homilii ksiądz Mariusz Kołodziej, proboszcz parafii katedralnej w Gorzowie Wlkp., podkreślił znaczenie działalności rzemieślniczej oraz przedsiębiorczości dla rozwoju miasta i całego region i wskazał na nieustanną potrzebę dalszego zaangażowania i działania dla dobra społeczeństwa.

Jubileusz był momentem podziękowań dla wszystkich osób, które przez dekady współtworzyły historię Cechu, pielęgnując wartości rzemiosła, zaangażowanie społeczne oraz lokalną tradycję.

ks. Marcin Marciniak





Miłość woła każdego

Popołudnie upalnego dnia wiosny 2026 roku, w przeddzień jednego z najpiękniejszych świąt w roku, Dnia Matki przypadającego na dzień 26 maja każdego roku, poprowadziło mnie ulicami Gorzowa do Matki Kościołów, katedry pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, Matki Jezusa Chrystusa Zbawiciela Świata, Syna Bożego. Jakież to święte i religijne, ale nade wszystko synowskie, dziecięce. Po wejściu do świątyni, łagodne orzeźwienie musnęło prawie letnim słońcem moje rozgrzane wspomnienia dzieciństwa, matczynego przytulenia, zadania życia. Ukłęknałem w ławce, rozejrzałem się. Wzrok utkwiał na średniowiecznej rzeźbie Maryi stojącej obok krzyża z uśmierconym Jezusem. Myśli po sklepieniu gorzowskiej katedry sięgnęły do 9 lutego 1958 roku, mojego chrztu świętego, ambonki w prezbiterium od której przez wiele lat czytałem lektorskie role w liturgii słowa niedzielnych Mszy św., bierzmowania z rąk kardynała Ignacego Jeża, moich aktorskich ról i recytacji literatury patriotycznej...

Już na dzień 26 maja, wtorek znalazłem się Żarach, w kościele pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, a tam przeżyłem wyjątkowy wieczór muzyczny Eleni pt. „Z miłości do Mamy - koncert wdzięczności”, zorganizowany przez żarską parafię Wniebowziętej i starostwo Żar, proboszcza ks. Pawła Koniecznego i starostę Żar Bogdana Kępińskiego. Eleni Tzoka z Kostasem Dzikasem i Aleksandrem Białousem zbudowali fantastyczny klimat artystycznego przekazu opisującego najpiękniejszą miłość do matki zbudowanej z miłości matki. Żarska świątynia wypełniona fanami muzyki i talentu Eleni, wybrzmiała mezzosopranem piosenkarki w najlepszym wydaniu muzyki pop i ballady, pieśni religijnych i przebojów z różnych okresów bogatej kariery wybitnej

piosenkarki polskiej greckiego pochodzenia. Wszystko to wybrzmiało wyśmienicie: śpiew, muzyka i słowo. Na zakończenie tego wyjątkowego wydarzenia Eleni zaśpiewała Dobrą Matkę, dedykowaną Jasnogórskiej Matce, któż nie klękał przed jej obliczem? Wołaliśmy, śpiewaliśmy wszyscy słowami piosenki Eleni:

Dobra Matko i Królowo z Jasnej Góry,/ Z wdzięcznym sercem dziś ku Tobie wznoszę wzrok./ Nie potrafię podziękować za Twe serce,/ Którym wspierasz każdy czyn mój, każdy krok.

ref. Jesteś tuż obok mnie, jesteś ze mną/ W rannej mgłę, w słońcu dnia i w noc ciemną/ Wspierasz mnie, chronisz mnie w swych ramionach,/ Jesteś tuż obok mnie w każdy dzień.

Ta pięknie wyśpiewana modlitwa do Matki Pani Jasnogórskiej i każdej Matki rozbudziła emocje, wywołała wzruszenia, ale i pięknym wykonaniu głęboko utkwiała w sercach słuchaczy oraz wykonawców. Było pięknie, było śpiewnie, było wzniosłe. Niech żałują ci wszyscy, którym zabrakło czasu, nie było po drodze, albo wybrali inną drogę, oby także do swojej Matki. Zapamiętajmy, miłość woła każdego dnia, szczególnie miłość Matki, która nie zna granicy dawania miłości, ofiarowania miłości, a także co jest niezwykle ważne, przyjmowania miłości. To także jest ważne, trzeba to po prostu mieć, dawać miłość i ją brać-przyjmować. Dziękujemy za ten precudnej urody wieczór z ceramicznym kwiatem wręczanym wszystkim wchodzącym Mamom przez księży i władze powiatu-kwiatem wdzięczności, którego pielęgnacja jest może prostsza, ale który trzeba chronić w inny sposób.

Dziękuję Ci Dobra Mamo.
Janusz Dreczka



NIC MIŁOŚCI NIE POKONA

O sensie życia, o zaufaniu do Boga i nieszukaniu odpowiedzi na pytania, na które jest trudno znaleźć uzasadnienie, o miłości, której nic nie pokona z Eleni rozmawia Anna Grin

Anna Grin: Na początku naszej rozmowy pragnę wyrazić radość ze spotkania. Wzrastałam na Pani piosenkach, moi rodzice ich słuchali, dzięki czemu znam wiele na pamięć.

Eleni: To są moi prawdziwi fani. Razem dorastaliśmy. Mam na myśli moją karierę artystyczną i pokolenie rodziców, które słuchało piosenek Eleni w domu. 50 lat mojej pracy artystycznej zawiera w sobie wiele pokoleń tych, którzy słuchali naszych piosenek: babcie, dziadkowie – to jest moja publiczność.

A.G.: Oby tacy Artyści jak Pani żyli jak najdłużej. Dla mnie pokolenie Pani grupy artystycznej jest godne nazwania prawdziwymi artystami. Współcześnie wielu twórców pojawia się i za chwilę świat o nich zapomina. Państwo trwacie, koncertujecie przez dziesiątki lat i stanowicie o artyzmie, dla mnie jesteście artystami, nie gwiazdami. Jak ocalić sławę i przetrwać próbę czasu?

Eleni: Według mnie ta „stara gwardia” miała inne przygotowanie, inną kulturę osobistą, wobec ludzi, wobec publiczności, nasze piosenki były melodyjne, ludzie mogli je z nami powtarzać, więc pozostawały w pamięci, to były przeboje, które miały przesłanie. My się ostaliśmy. W tym okresie młodzi ludzie, którzy podążają swoją artystyczną drogą muszą być bardzo pokorni, bywa, że nie mają pokory, a ona jest podstawą



do przetrwania w świecie artystycznym. Mówię o tym, ponieważ my przeszliśmy pewną drogę, żeby osiągnąć poziom i to nie była łatwa droga. Często w różnych warunkach graliśmy, ale nie narzekaliśmy, nie uważaliśmy, że należy nam się „coś więcej”, najważniejsza była zgromadzona publiczność i to, że ludzie chcieli przychodzić na nasze koncerty, to było dla nas najważniejsze. W tej chwili wokół występów artystów dzieje się wiele dodatkowych rzeczy, które rozpraszają to, co jest najważniejsze.

A. Grin: Co daje Pani dziś największe poczucie spokoju?

Eleni: Ponieważ mamy już 50 lat pracy

artystycznej, to jestem na takim etapie, że mam doświadczenie, praktykę, mam w sobie dużo pokory, spokój daje mi radość, że zostałam sobą, pomimo tego, że można zwariować w tym świecie muzycznym i trzeba bardzo na to uważać. Spokój towarzyszy mi, wobec tego, że przez 50 lat zostałam wierna swojej muzyce i publiczność, która przychodzi na moje koncerty wie, na jaki koncert idzie i czego może się spodziewać. Spokój to jest to, że przez 50 lat dużo pracy włożyliśmy w to, żeby uzyskać poziom, ale najważniejszym zadaniem było utrzymać ten poziom i utrzymać się na rynku polskim. I to było trudne, dlatego nawiązując do wcześniejszej wypowiedzi życzę młodemu pokoleniu artystów, żeby nie tylko zaistnieli przez parę lat, ale, żeby ta kontynuacja była długa, aby przeżyli jubileusz 50 lat pracy artystycznej jak wielu artystów z tego pokolenia, którzy dziś przeżywają swoje zacne jubileusze. Wspomnę o grupie Lady Pank, którzy przeżywają 45 lecie pracy artystycznej, a którzy podczas Fryderyków powiedzieli to, o czym mówię i ja. Oni przeżyli swoje przez te lata na scenie i wiedzą, co jest największą wartością, oni kochają muzykę, ale mają wsparcie w rodzinie, które ich umacnia. Mają dzieci, które trzeba wychować i świadomość, że zostawiają wiele na barkach swoich żon. Nasza praca jest pracą „na walcach” ciągle gdzieś wyjeżdżamy, to nie jest łatwy zawód w kontekście utrzymania rodziny, więzi, emocji. Podsumowując: towarzyszy mi poczucie spokoju, ponieważ nie muszę już o nic walczyć, nie muszę zastanawiać się co zrobić, żeby zaistnieć, mam swoją publiczność i kocham koncerty na żywo, najpiękniejszym dla mnie jest to, że ludzie przychodzą na moje koncerty. Życzę wszystkim młodym wykonawcom, aby powiodło im się tak jak nam.



A.G.: Jak zmieniła się Pani jako człowiek od początku kariery?

Eleni: Bardzo się zmieniłam. Będąc młodą dziewczyną byłam bardzo nieśmiała. Do dziś mam w sobie coś z tej młodej Eleni, która czasem się wycofuje. Będąc osobą nieśmiałą w momencie, w którym rozpoczęłam pracę artystyczną w greckim zespole „Prometeusz” w 1975 zostałam rzucona na „głębokie wody”. Wówczas nie potrafiłam się malować, nie wiedziałam, jak się ubrać. Dziewczyny z zespołu mnie szykowały do występu: malowały, ubierały. Te początki nie były dla mnie łatwe, ale nie poddałam się, włożyłam bardzo dużo pracy i nabyłam doświadczenia. Zdarzały

się sytuacje smutne i przykre, przez które musiałam przejść, z perspektywy lat wiem, że one mnie wzmocniły i dały siłę, by zawalczyć o istnienie. Bez pracy nie ma efektu, można mieć talent, głos, ale jeśli się nie ma pracy, dyscypliny, odpowiedzialności, punktualności.

A.G.: Jak wygląda Pani dzień bez zawodowych obowiązków i koncertów?

Eleni: Lubię dom i lubię w nim przebywać. Robię zakupy, lubię codzienne prace domowe, czyli sprzątanie, prasowanie, gdy „chodzą” pralka ja zajmuję się innymi rzeczami, lubię przebywać i pracować w ogrodzie: kosić trawę, przycupnąć przy kwiatkach. Gdy mnie nie ma powierzam ogród przyjaciółce, ale jak jestem to sama idę w tę zieleni, bo kocham mój ogród. Wykorzystuję każdy moment, żeby sięgnąć po książki, bo lubię czytać. Bywa, że przez zmęczenie nie mogę się skupić na moich ulubionych czynnościach. Mimo wszystko relaksuję się przy codziennych obowiązkach, które wykonuje każda kobieta, działania w domu są moją odskocznią od pracy zawodowej i relaksem. Bywa, że idę do studia, by nagrać piosenkę. To moje codzienne życie: obok nieustannie spakowanej walizki gotowej do drogi kocham przebywać w domku i nigdzie się nie ruszać, rzadko wychodzę, lubię cieszyć się domem.

A.G.: Skąd Pani bierze pogodę ducha?

Eleni: Pogoda ducha to moja grecka natura. Grecy mają w sobie coś takiego, że miłość do muzyki i śpiewu równoważy ich problemy codzienne. Grekom towarzyszy pogoda ducha. Z pewnością odziedziczyłam tę cechę po moich rodzicach, którzy byli Grekami. Ja urodziłam się w Polsce, ale greckie geny zostały mi przekazane.

A.G.: Co poprawia Pani humor w trudnym dniu?

Eleni: Przebywanie ze sobą. Lubię być sama ze sobą. W tygodniu lubię pójść do kościoła na Mszę. W kościele bardzo się wyciszam, obecność w tym miejscu to odświeżenie wszystkich wydarzeń, które się dzieją wokół mnie i to jest taki moment, w którym ja się zatrzymuję. Lubię iść do kościoła w tygodniu, kiedy jest mniej ludzi, jest spokój, siadam w mojej ulubionej ławce, w „moim miejscu” i wtedy się wyłączam. Bywa, że i podczas Eucharystii przychodzą do mnie różne myśli, czasem się rozpraszam, nie mogę się skupić, bo o czymś rozmyślam. Przywołuję się wówczas do porządku i nawołuję o skupienie, uświadamiam sobie, że jestem na Mszy i moje myśli powinny być w tym czasie przy Panu Bogu. Przypomnę anegdotkę: Gdy kiedyś zmieniłam miejsce w kościele i usiadłam po drugiej stronie, wówczas mój śp. proboszcz powiedział, żebym tego nie robiła, że to jest moje miejsce i on się niepokoi, gdy jest puste.

A.G.: Jak odnajduje Pani motywację po trudniejszych momentach? Czy są chwile, w których macie Państwo chęć zakończenia kariery artystycznej?

Eleni: Bywają momenty, w których jesteśmy przemęczeni i wypaleni, ale wówczas głos wewnętrzny podpowiada, że trzeba iść dalej i to kontynuować. O trudnych dniach, w których wydarzyło się coś niedobrego zapominamy i idziemy do przodu. Nasza natura i charakter pomagają radzić sobie z trudnymi zdarzeniami.

A.G.: Czy ma Pani jeszcze artystyczne marzenie, którego nie spełniła?

Eleni: Tak, mam. Zawsze chciałam nagrać piosenki, na których się wychowałam. To są piosenki greckie. Moim marzeniem jest, żeby nagrać parę piosenek, które mam w sercu. Oczywiście jest taka możliwość, z tym, że teraz pracujemy nad nową płytą. Będą na niej utwory o charakterze greckim, ale zaśpiewane po Polsku. Dlatego w tym momencie marzenie o greckich piosenkach pozostaje do spełnienia, a skupiam się nad tymi piosenkami na nową płytę. Jeżeli już mowa o marzeniach to mam jeszcze jedno: zawsze chciałam zaśpiewać jakąś arię i chyba je w końcu zrealizuję.

A.G.: Jak będę kiedyś siedziała przed szklanym ekranem i zobaczę Panią wykonującą arię to wspomnę tę rozmowę.

Eleni: Marzenia się spełniają. I choć mam już 70 lat to wierzę, że jeszcze wiele przede mną.

A.G.: Kiedyś ktoś powiedział ciekawe zdanie: marzenia się spełnia a nie marzenia się spełniają. Dlatego życzę Pani, żeby mogła Pani spełnić wszystkie plany, o których Pani marzy.

Eleni: Dziękuję. Ale jeżeli nie spełnię to też nie będzie tragedii. Dużo marzeń w życiu zrealizowałam, jeśli chodzi o pracę zawodową. Mam wspaniałych fanów i publiczność, która mnie kocha. Mam stałych fanów, którzy jeżdżą na moje koncerty po całej Polsce, przemierzają kilometry, jestem pełna podziwu dla nich i proszę, żeby na siebie uważali.

A.G.: Które z piosenek oddają Pani naturę i są bliższe sercu?

Eleni: Artystyczne 50 lat podzieliłabym

na etapy. Piosenki, od których rozpoczęłam, po raz pierwszy i nagrywałam je w studiu. Piosenki sentymentalne, które Kostas dla mnie komponował. Lubię te nostalgiczne. Mam w sobie dużo refleksji i nostalgii, więc jeśli słyszę muzykę nastrojową, to ona dotyka mojej duszy i te emocje bardzo mi odpowiadają. Ludzie mnie znają z przebojów takich jak: „Miłość jak wino, „Po słonecznej stronie życia” – to są utwory, które pokazują we mnie stronę radości, ale posiadam też tę nostalgiczną, romantyczną. Muzyka grecka dotyka niesamowicie mojej duszy, wyzwala we mnie emocjonalne przeżycia. Są we mnie dwie emocje: ta, która wyraża się w moich wszystkich radosnych piosenkach i ta wynikająca z tęsknoty.

A.G.: Słuchając Pani odpowiedzi przychodzi mi myśl, że Andrzej Sikorowski napisał dla córki piosenkę pt. „Kraków-Saloniki”, w której Maja śpiewa „Mam dwa serca i dwie dusze – jakoś sobie z tym nadmiarem radzić muszę”. Słuchając Pani odpowiedzi czuję, że tak samo jest u Pani. Są dwa serca i dwie dusze: ta grecka i ta polska. Ta radosna i druga nostalgiczna gotowa przebaczyć ...

Eleni: Z pewnością są w moim sercu i Polska i Grecja. I ta grecka dusza z polską są mocno połączone. I tak jak powiedziałam różne etapy w moim życiu się przenikały. W 1994 roku wydarzała się w moim życiu tragedia, o której wszyscy wiedzą, wówczas straciliśmy jedyną córkę Afrodytę i do momentu, kiedy miała 17 lat moja kariera rozwijała się bardzo burzliwie, a piosenki śpiewane tętniły radością. To były nasze początki, pierwsze występy telewizyjne, nazywaliśmy to naszym „pięć minut”. Po tej tragedii sięgnęłam po repertuar refleksyjny. W 1995 roku nagraliśmy płytę „Nic miłości nie pokona” – nie ustane po-

wtarzać, że to nie jest smutna płyta, ale refleksyjna. To jest przesłanie z prośbą do każdego człowieka, żeby się na chwilę zatrzymał i odpowiedział na pytanie: co jest najważniejsze w życiu. Często mocno się spieszymy, gonimy, a umykają nam fantastyczne rzeczy, które dzieją się w naszych domach. W chwili, gdy spotka nas coś, co zawali nam świat, a ma się fundament, można odbudować zgliszcz. Wspólnie z mężem budowałam nasze nowe życie na fundamencie, bo przecież musieliśmy dalej wspólnie żyć, bez fundamentu wiary, ludzi, którzy pomagali nie pozostałoby nic innego po tej tragedii jak popełnić samobójstwo. I mimo wielu szczerze życzliwych ludzi ostatecznie zostawaliśmy z emocjami sami. Spotykałam się na wielogodzinnych rozmowach z Panem Bogiem, na dialogu ze sobą szukając odpowiedzi na tragedię, która nas spotkała. Zadałam wiele pytań, na które nie znalazłam odpowiedzi. W wielu sytuacjach możemy sobie zadawać pytanie: dlaczego? Ale odpowiedź jest jedna: taka była wola Boża, Pan Bóg miał taki plan. Proszę pamiętać, że dane jest nam w życiu przebaczenie, z którego powinniśmy korzystać. Przebaczyć to odzyskać wolność, to nie zapomnieć, ale wyzwolić się i nie dać zabić emocjom, żeby nie emanować złem na siebie, na otoczenie, na rodzinę.

A.G.: Z jakim przesłaniem zostawi Pani naszych Czytelników?

Eleni: Bądźmy dobrzy i życzliwi dla siebie. Miłość jest najważniejsza. Życie jest bardzo kruche i nie znamy dnia ani godziny. Na świecie jest teraz bardzo niespokojnie więc starajmy się w rodzinach nie dopuszczać do podziałów. Życzę, aby rodziny trzymały się razem, niestety dostrzegam, że jest z tym coraz gorzej. Niech naturalna otwartość, dobroć, życzliwość i miłość – na

nich budujemy wszystko. Wówczas nasze życie będzie zupełnie inaczej – piękniej wyglądać.

A.G.: Dziękuję za to piękne i poruszające spotkanie. Nasza rozmowa zapadła w moje serce i wniosła upewnienie, że hasło, którym staram się żyć „warto być dobrym” jest właściwym kierunkiem. Życzę Pani, aby na swojej drodze życia – tej artystycznej, ale także i prywatnej spotykała Pani dobrych ludzi, którzy będą dla Pani umocnieniem i miłością. Jest Pani niezwykle serdeczną osobą, piękną kobietą o delikatnej, wrażliwej i harmonijnej duszy.

Eleni: Dziękuję za te słowa. Cieszę się i dziękuję moim rodzicom, że nauczyli mnie tego, żeby być dobry człowiekiem. Oni nigdy nie narzekali, a przeszli bardzo dużo. Moi rodzice stracili cały dobytek uciekając z Grecji, ale nigdy nie słyszałam, żeby narzekali, żeby mówili złe słowa na kogokolwiek, nawet jeśli zostali zranieni. Mama zawsze tłumaczyła drugiego człowieka i dlatego ja też potrafiłam przebaczyć, bo ja tę miłość wyniosłam z domu rodzinnego, rodzice nie musieli mi mówić, ale postawą i zachowaniem nauczyli mnie jakim powinno się być człowiekiem. Dziękuję także Bogu, że zostałam sobą, ja się nie czuję gwiazdą. Gdy ktoś mnie tak nazywa to się krępuję. Myślę wówczas, że ja nie jestem nikim nadzwyczajnym, śpiewam, żeby przez piosenkę coś ludziom powiedzieć, przekazać coś fajnego. Nie staram się być kimś innym kim nie jestem. Taką jaką jestem na co dzień – taka jestem na scenie. Jest piosenka: „Przez ile dróg musi przejść każdy z nas, by móc człowiekiem się stać...” – I niech to będzie puenta naszej rozmowy. Sens życia nadaje człowieczeństwo. Bądźmy ludźmi.

WSPÓLNOTA – WIELKA WARTOŚĆ

31 maja przy naszej parafii odbył się Rodzinny Festyn Parafialny, który zgromadził parafian oraz gości. Wydarzenie było doskonałą okazją do wspólnego świętowania, integracji oraz spędzenia czasu w rodzinnej i serdecznej atmosferze.

Powodzeniem cieszyły się atrakcje dla dzieci i dorosłych.

Dla uczestników festynu przygotowaliśmy grilla, domowe wypieki. Dużym zainteresowaniem cieszyły się zabawy dla najmłodszych, a także loteria fantowa, w której każdy los wygrał.

W programie nie zabrakło występu zespołu ze Stanów Zjednoczonych.

Festyn był okazją do spotkań, rozmów i budowania wspólnoty. Dzięki zaangażowaniu wielu wolontariuszy, sponsorów oraz osób dobrej woli wydarzenie prze-

biegło w niezwykle przyjaznej atmosferze. Serdeczne podziękowania kierujemy do wszystkich, którzy przyczynili się do organizacji festynu, a także do uczestników, którzy swoją obecnością stworzyli wyjątkowy klimat tego dnia. Mamy nadzieję, że to piękne wydarzenie na długo pozostanie w pamięci wszystkich obecnych i stanie się inspiracją do kolejnych wspólnych inicjatyw.

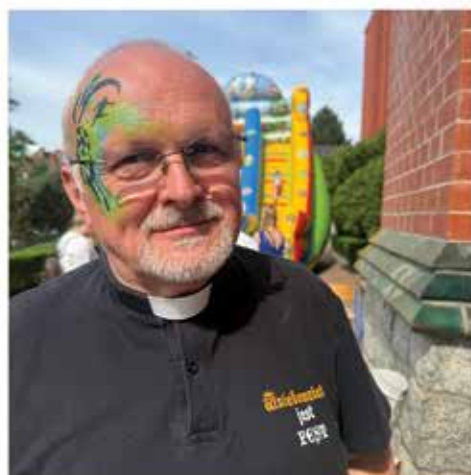
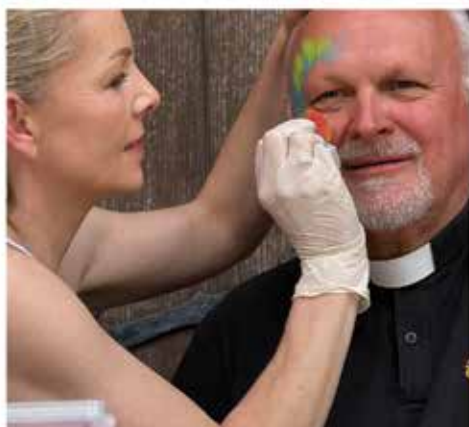
Festyn Parafialny po raz kolejny pokazał, że nasza wspólnota potrafi nie tylko wspólnie się modlić, ale również cieszyć się swoją obecnością, dzielić dobrem i budować wzajemne relacje. To właśnie takie spotkania umacniają więzi i przypominają, jak wielką wartością jest wspólnota.

Anna Grin











NIEBIESKI TESTAMENT

Boże Ciało to jedna z najważniejszych uroczystości w roku liturgicznym Kościoła katolickiego. W tym dniu w sposób szczególny wyznajemy naszą wiarę w rzeczywistą obecność Jezusa Chrystusa w Eucharystii. Podczas Mszy Świętej chleb i wino stają się Ciałem i Krwią Chrystusa, który pozostaje z nami i nieustannie umacnia nas miłością. Tradycyjnym znakiem tej uroczystości jest procesja eucharystyczna do czterech ołtarzy. Wyruszyliśmy na ulice naszego miasta z parafii św. Józefa Oblubieńca a zakończyliśmy wędrowanie przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Daliśmy publiczne świadectwo wiary oraz zaprosi-

liśmy Chrystusa do naszego życia, naszych rodzin, miejsc pracy i całej wspólnoty. Boże Ciało jest także okazją do wdzięczności za dar Eucharystii – sakramentu jedności, miłości i pokoju. To czas refleksji nad tym, jak przeżywamy naszą wiarę na co dzień oraz czy potrafimy dostrzegać Chrystusa obecnego w drugim człowieku. Niech udział w tej uroczystości umocni naszą więź z Bogiem i bliźnimi. Otwórzmy serca na działanie łaski Bożej, abyśmy mogli odważnie świadczyć o Chrystusie nie tylko podczas procesji, ale również w codziennym życiu.

Anna Grin



W JUŻ GOŚCISZ JEZU W SERCU MYM

W sobotę, 6 czerwca 2026 roku, w naszej parafii, odbyła się uroczystość Pierwszej Komunii Świętej. Tego dnia 75 dzieci pięknie przygotowanych i pełnych radości, po raz pierwszy przyjęło Eucharystię. Dzień wcześniej w uroczystej atmosferze, dzieci przystąpiły do sakramentu pokuty, co było dla nich kolejnym ważnym i wzruszającym momentem.

Podczas komunijnej Mszy Świętej, w otoczeniu rodziców, najbliższych i licznie zgromadzonych gości, panowała przepiękna atmosfera. Dzieci, ubrane w odświętne stroje, z uśmiechem na twarzach nie tylko pięknie śpiewały pieśni, ale też

aktywnie uczestniczyły w Eucharystii, co dodawało uroczystości jeszcze większej głębi. Widoczny był ich autentyczny entuzjazm i radość z tego wyjątkowego dnia.

Dzieci duchowo przygotowane mogły odczuć w sercu, że to jest wyjątkowa chwila, w której po raz pierwszy przyjmują do swojego serca Chrystusa w Komunii Świętej.

To była niezapomniana i niezwykle wzruszająca uroczystość, która na długo pozostanie w pamięci wszystkich obecnych.

ks. Marcin Marciniak









DZIĘKCZYNIENIE ZA SAKRAMENT

10 czerwca 2026r. dzieci, które w tym roku przyjęły pierwszą Komunię Świętą w naszej parafii, udały się wraz z ks. wikariuszem Marcinem, paniami katechetkami, nauczycielami i rodzicami na pielgrzymkę dziękczynną do Sanktuarium Matki Bożej Jutrzenki Nadziei w Grodowcu. Zostaliśmy ciepło przywitani przez gospodarza księdza kustosza Radosława Horbatowskiego. Wyjazd rozpoczął się od udziału we Mszy Świętej, podczas której modliliśmy się w intencji wszystkich zgromadzonych, dziękując jednocześnie za dar I Komunii Świętej.

Po zakończonej modlitwie udaliśmy się na smaczny obiad. Następnie dzieci miały okazję kupić pamiątki religijne oraz zjeść lody. Korzystały również z placu zabaw,

gdzie aktywnie spędziły czas.

Na koniec pobytu udaliśmy się na zwiedzanie sanktuarium, poznaliśmy jego historię i zapoznaliśmy się z architekturą. Po mile spędzonym dniu z pieśnią na ustach wróciliśmy do Żar.

W imieniu wszystkich rodziców pragnę złożyć serdeczne podziękowania dla księdza Marcina i pań katechetek za trud włożony w przygotowanie naszych dzieci do I Komunii Świętej. Dziękujemy za cierpliwość, przekazaną wiedzę oraz za to, że otworzyliście ich serca na miłość Pana Jezusa. Niech Dobry Bóg obdarza was obfitym błogosławieństwem, a opieka Matki Najświętszej towarzyszy w każdym dniu.

Karolina Gawura

Tajemnice dochowaj

Kościół na świecie szybkimi krokami zbliża się do okrągłej rocznicy swoich narodzin. Dokładnie pięćdziesiąt dni po Zmartwychwstaniu Chrystusa, a wcześniej odkupieniu świata, niedzieli miłosierdzia w 2033 roku, przypada podwójne milenium Zesłania Ducha Świętego, dwa tysiące lat od ustanowienia w wieczniku wspólnoty Kościoła. Sakramenty święte, tajemnice, reguły, przykazania, ale nade wszystko słuchanie Kościoła, miłość i zaufanie oparte na wierze w nadziei na życie w szczęściu i bliskości Boga oraz człowieka, to wyróżnia nas od niewiernych, którym wskazujemy drogi poprzez głoszenie Ewangelii, a w innym przypadku nawoływanie do nawrócenia. Każdego następnego roku będziemy o rok starsi, ale

i bliżej do jubileuszu. Posłannictwo słów bł. Stefana Kardynała Wyszyńskiego, które skierował do Jana Pawła II, aby chrześcijan wprowadził w następne tysiąclecie w 2000. rocznicę narodzin Jezusa Chrystusa, co stało się faktem, a przypomniane to zostało w homilii 2 czerwca 1997 roku na gorzowskim eremie wobec ponad czterystatysięcznego zgromadzenia pielgrzymów i wiernych Kościoła katolickiego, wydaje się wybrzmiewać wobec papieża Leona XIV, aby wprowadził świat w następne tysiąclecie, trzecie już, Kościoła Powszechnego. „Magnifica Humanitas” czyli Wspaniałe Człowieczeństwo: o ochronie osoby ludzkiej w czasach sztucznej inteligencji, encyklika papieża Leona XIV poświęcona godności człowieka w epoce



sztucznej inteligencji staje się pierwszym krokiem do rozplątania języków pomieszanych przy budowie Wieży Babel, byle by dorównać Bogu. Musimy zabrać się do solidnej pracy przy odbudowie murów naszej świątyni, to zdecydowanie lepsza droga od tej po której zaczął stąpać świat. Przeszłość jest już za nami i nieodwracalna, nie naprawiamy jej, dajmy spokój. Pomnażajmy wszystko co wzbogaca Wspaniałe Człowieczeństwo, bo ono takie jest, stworzone przez samego Pana Boga. Ludzkość nigdy nie miała tyle władzy nad sobą samą, o czym Leon XIV pisze w swojej encyklice, jak w obecnej erze rozwoju nowych rzeczy (rerum novarum), technologii, cyfryzacji, informatyki, robotyki... AI-sztucznej inteligencji! Potrzebujemy

porządku normatywnego na obecne czasy i refleksji rozumu, aby władza technologiczna i dyktat ekonomiczny dziś w prywatnej własności nie obrócił się przeciwko wspaniałości człowieczeństwa. Leon XIV przestrzega przed garstką ludzi kontrolujących losy świata, którzy zarządzają największymi koncernami technologicznymi. Wydaje się, że tzw. posoborowy (mowa tu o Soborze Watykańskim II) porządek świata poddany jest wyjątkowej próbie czasu. Myślę, że tym sprawom Społecznej Nauki Kościoła i potrzeby jej odświeżenia, a nawet nowych definicji i podstaw, będzie się poświęcać coraz więcej dyskusji, wywodów, debat, analiz i opisów. Jednak głos w tej sprawie należeć będzie do nielicznych. Pan Bóg pokieruje w sposób

właściwy losami i nie będzie to ruletka, czy fantowa loteria. Nigdy nic nie powstało z przypadku, a z chaosu powstać może jedynie mętlik. Dziś już wiemy dużo o cywilizacji manipulacji, wykluczenia i nierówności. Nie może nam w tym najświeższym procesie przemian ludzkości zabraknąć ostrożności i zaniepokojenia, choćby największych współczesności materialnej uwodzone osiągnięciem wyjątkowego sukcesu. Kościół ma w tej mierze rolę nie do przecenienia, a mianowicie ma do zaoferowania mądrość dotyczącą człowieka, której nasze czasy rozpaczliwie potrzebują. Chyba nie ma jeszcze w ogólnej świadomości takiego oto zagrożenia, że najnowsze technologie, które mają służyć człowieczeństwu, dążą do wyeliminowania tegoż człowieka, zastąpienia go, sić! Staje przed nami czas wielkiej próby, próby roli Kościoła. Ego sapientia! Jam mądrość!

Mija rok jubileuszowy naszej Wspólnoty, widzialnego symptomu dobra. Jesteśmy mądrzejsi o trzydziesty pierwszy rok, o trzydzieści jeden lat życia naszej parafialnej tradycji, wiary i nadziei na dobre budowanie wrażliwości na drugiego człowieka, na nasze miasto, nasz dom, nasze otoczenie, naszą wiarę, nasz Kościół! Troszczymy się o wspólne dobro. Pielęgnowujemy dobre wychowanie, pamięć historyczną, kształtujemy wrażliwość na dobro i piękno, ale czy przez to stajemy się mądrzejsi, lepsi i bardziej dla siebie? Wakacyjny czas może nam dać odpowiedź, odpocznijmy, zastanówmy się nad sobą i w drodze nad polski Bałtyk zjedźmy na wytchnienie w podróż z węzła drogi ekspresowej S3 na Myślibórz. Jest w Myśliborzu miejsce szczególnie błogosławione przez samego Jezusa Chrystusa. Przed około stu laty, Jezus przemówił do św. Faustyny i polecił jej utworzenie zgromadzenia sióstr, które służyć będzie Miłosierdziu Bożemu. Udzielił jej wiele wskazówek, wydał polecenia, ale nade wszystko błogosławił Jej, Zgromadzeniu, ziemi i ludziom. W sposób szczególny



wyróżnił okolice formowania-klasztoru głosicieli Miłosierdzia Bożego i szczególnej troski ludzi konających. „Duch mój spocznie w klasztorze tym, błogosławić będę szczególnie okolice tej, gdzie klasztor ten będzie. Z miłości dla was oddałem wszelkie kary, które sprawiedliwość Ojca mojego słusznie wymierza” (Dz. 570). Proponuję uwzględnić to miejsce i doliczyć do czasu podróży jedną godzinę i odpocząć w Myśliborzu zaglądając do Myśliborskiego Domu Macierzystego Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego i Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, to mniej więcej połowa drogi na nadmorskie wakacje. Gdyby jednak coś nie wyszło jadąc tam, to pozostaje jeszcze droga powrotna. Naprawdę warto! To miejsce wskazane przez samego Jezusa i wyróżnione Jego Słowami. Ustawiona nawigacja AI (sztucznej inteligencji) niech poprowadzi. Dobrych wakacji.

Janusz Dreczka

MIŁOŚĆ JEST SILNIEJSZA OD NIENAWIŚCI, A WIARA SILNIEJSZA OD LĘKU



11 czerwca obchodziliśmy 4 rocznicę beatyfikacji siostry M. Edelburgis i Jej IX Towarzyszek. Nasza błogosławiona Siostra zakonnej swoim życiem dała świadectwo niezłomnej wiary, miłości do Boga i służby bliźnim. Jej przykład przypomina nam, że prawdziwa świętość rodzi się w codziennej wierności Ewangelii, odwadze oraz gotowości do poświęcenia dla Jezusa Chrystusa i bliźnich, którzy towarzyszą nam w drodze do zbawienia. Życie błogosławionej było wypełnione modlitwą, pracą i troską o potrzebujących. W trudnych czasach pozostała wierna swoim wartościom i powołaniu, nawet wtedy, gdy

wymagało to największej ofiary. Poniosła śmierć męczeńską, dając świadectwo wiary. Beatyfikacja była potwierdzeniem, że Jej życie stanowi wzór dla współczesnych chrześcijan. Dziś inspiruje nas do czynienia dobra, niesienia pomocy potrzebującym oraz budowania świata opartego na miłości, szacunku i pokoju. Niech rocznica Jej beatyfikacji będzie okazją do refleksji nad własnym życiem oraz zachętą do odważnego podążania drogą dobra. Pamiętając o jej świadectwie, módlmy się o siłę do wytrwałego realizowania naszego powołania i codziennych obowiązków.

Anna Grin

BUDOWAŁ NIE TYLKO MURY KOŚCIOŁA, ALE TAKŻE WSPÓLNOTĘ LUDZI ZJEDNOCZONYCH W WIERZE



W historii naszego kościoła szczególne miejsce zajmuje budowniczy naszej świątyni ksiądz Karol Ponsens, który swoją wiarą, pracą i poświęceniem pozostawił trwałą ślad. 12 czerwca wspominaliśmy księdza proboszcza Karola Ponsensa w 77 rocznicę śmierci. Ksiądz Karol troszczył się nie tylko o budowę świątyni, ale także o rozwój życia religijnego wiernych. W rocznicę Jego

śmierci wspominaliśmy Go z wdzięcznością i szacunkiem. Jego życie przypomina nam, że prawdziwa wielkość człowieka wyraża się w służbie Bogu i ludziom. Pozostawione przez niego dzieło – zarówno materialne, jak i duchowe jest trwałym świadectwem wiary, odwagi i miłości do drugiego człowieka.

Anna Grin

WIECZÓR MODLITWY I ZAWIERZENIA

13 czerwca w naszej parafii odbyło się kolejne Czuwanie Fatimskie, które zgromadziło wiernych pragnących wspólnie modlić się za Kościół, Ojczyznę, rodziny oraz o pokój na świecie. Eucharystii przewodniczył ksiądz wikariusz Marcin. Czuwanie Fatimskie stało się nie tylko czasem modlitwy, ale także świadectwem żywej wiary

parafian, którzy przybyli, by wyrazić zaufanie Bogu i zawierzyć swoje życia Matce Najświętszej. Niech przesłanie Fatimy zachęca nas do codziennej modlitwy, troski o życie duchowe oraz budowania pokoju w naszych rodzinach i środowiskach.

Anna Grin



Sobór Watykański II naucza, że Kościół jest w Chrystusie szczególnym sakramentem, znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem, sakramentem zbawienia i jedności rodzaju ludzkiego. Jak należy postrzegać nasilający się globalny atak na Kościół katolicki w świecie i w Polsce?

o. Łukasz Popko: Atak na Kościół to coś normalnego i oczekiwanego. Piotr tak pisał:

„Temu żarowi, który w pośrodku was trwa dla waszego doświadczenia, nie dziwcie się, jakby was spotkało coś niezwykle, ale cieszcie się, im bardziej jesteście uczestnikami cierpień Chrystusowych, abyście się cieszyli i radowali przy objawieniu się Jego chwały. Błogosławieni jesteście, jeżeli złorzeczą wam z powodu imienia Chrystusa” (1P 4,12-14)

Wczoraj doszła do mnie wiadomość, że Osorio, który studiował ze mną w Jerozolimie a potem został biskupem, został zastrzelony przez islamistów. Takich znanych męczenników z biegiem czasu będziemy mieli coraz więcej. Polska przez jakieś dwadzieścia lat po upadku komunizmu żyła w iluzji, że historia się skończyła i diabeł poszedł spać. Tymczasem prześladowania dla chrześcijanina nie są wypadkiem, ale czymś oczekiwanym. Jeśli nie mam żadnych przeciwników, może nawet trzeba się zastanowić, czy moje chrześcijaństwo i świadectwo dane Jezusowi nie jest słabe, czy nie jestem oportunistą. Jezus zapowiedział to swoim uczniom:

„Gdybyście byli ze świata, świat by was kochał jako swoją własność. Ale ponieważ nie jesteście ze świata, bo Ja was wybrałem sobie ze świata, dlatego was świat nienawidzi. Pamiętajcie na słowo, które do



o. Łukasz Popko

was powiedziałem: „Sługa nie jest większy od swego pana”. Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować. Jeżeli moje słowo zachowali, to i wasze będą zachowywać.” (J 15,18-20)

Jezus nie szukał konfliktu, ale również go nie unikał, jeśli miało to być ceną za prawdę. Po pierwsze jednak każdy powinien sobie postawić pytanie, czy on sam nie jest wrogiem Kościoła i Jezusa. Każdy mój grzech stawia mnie po stronie nieprzyjaciół Jezusa. Walka duchowa trwa: o własną duszę i o przyszłych przyjaciół Jezusa. Tak bowiem powinniśmy patrzeć na wrogów Kościoła. Nie kochamy nieprzyjaciół za to, czym są teraz, ale za to, kim każdy z nich może się stać w przyszłości. Jak Szawel, który stał się Pawłem, jak setnik spod krzyża, jak dobry łotr i większość świętych: „będąc nieprzyjaciółmi, zostaliśmy pojednani z Bogiem przez śmierć Jego Syna” (Rzym 5,10).

Co jeść, gdy nie mam czasu na gotowanie? Justyna Berestecka – dietetyk: Najlepiej przygotowywać posiłki z wyprzedzeniem, np. wieczorem, tak aby rano lub w ciągu dnia mieć gotowe, zdrowe dania. Jeśli zdarzy się jeść obiad na mieście, warto wybierać potrawy jak najbardziej zbliżone do domowego, zbilansowanego posiłku. Dobry obiad powinien zawierać:

Źródło białka – mięso, ryby, jaja lub rośliny strączkowe,

Węglowodany – ziemniaki, kasze, ryż czy makaron pełnoziarnisty,

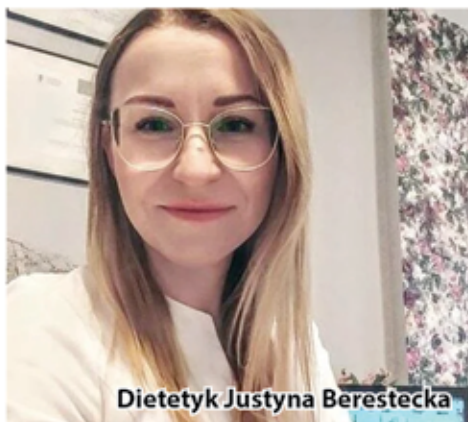
Warzywa – dostarczające błonnika, witamin i składników mineralnych.

Obecnie wiele restauracji i bistro oferuje dania spełniające te kryteria, więc wybór zdrowego posiłku poza domem jest wciąż możliwy.

Najzdrowsze jest jednak samodzielne przygotowywanie posiłków. Daje to pełną kontrolę nad tym, co trafia na nasz talerz – od ilości tłuszczu i soli po jakość użytych produktów. Planowanie posiłków z wyprzedzeniem sprzyja też oszczędności czasu i pieniędzy, zmniejsza ryzyko podjadania i ułatwia utrzymanie zdrowej masy ciała.

Warto pamiętać, że to, co spożywamy w dzieciństwie i dorosłości, ma kluczowy wpływ na nasze zdrowie i samopoczucie przez całe życie. Dieta uboga w wartościowe składniki lub regularne pomijanie głównych posiłków w tym w szczególności obiadów może prowadzić do:

Oslabienia układu odpornościowego – brak białka, witamin i minerałów osłabia zdolność organizmu do obrony przed in-



Dietetyk Justyna Berestecka

fekcjami,

Zwiększonego ryzyka chorób przewlekłych – nadmiar niezdrowych tłuszczów i cukrów oraz niedobory składników odżywczych sprzyjają nadwadze, cukrzycy typu 2, chorobom serca i problemom metabolicznym,

Spadku energii i koncentracji – brak regularnego, zbilansowanego posiłku powoduje wahania glukozy we krwi, zmęczenie i problemy z nauką czy pracą,

Zaburzeń prawidłowego rozwoju – u dzieci i młodzieży brak odpowiednich składników w diecie może wpływać na wzrost, rozwój mózgu i kości.

Dlatego warto zastanowić się, czy naprawdę chcemy rezygnować ze zdrowia i dobrego samopoczucia na rzecz natłoku pracy, presji codziennych obowiązków czy innych spraw, które wydają się pilne, ale nie są ważniejsze od naszego zdrowia. Regularne, zbilansowane posiłki i troska o organizm to inwestycja, która procentuje nie tylko lepszą kondycją fizyczną, ale też większą odpornością, energią i odpornością psychiczną na wyzwania dnia codziennego.



Redakcja: ks. proboszcz Paweł Konieczny, Anna Grin
 Szlak graficzny: Agencja Reklamowa Przeglós Artur Ławecki
 Druk: Drukarnia Dechnik
 Nakład: 200 szt.

Parafia Wnmp • ul. II Listopada 30 • 68-200 Żary • tel. 512 674 664 • www.wnmpzary.pl
 Redakcja zastrzega sobie prawo do nadawania tytułów, podpisów, oraz adiacji tekstów.